

Gra w szachy czy wideo?



Zastanawiamy się, jaki będzie następny ruch Putina. Jest jasne, że Moskwa liczy na to, że świat niebawem zapomni i przejdzie do porządku dziennego nad inwazją na Ukrainę i aneksją Krymu. Tak jak machnięto ręką na Gruzję. Warszawskie deklaracje Obamy o nie uznaniu zaboru Krymu i pomocy Ukrainie to dowcip. Tydzień przed przyjazdem prezydenta USA do Polski zlikwidowano zespoły kryzysowe do spraw Ukrainy w ramach amerykańskich służb specjalnych. Oznacza to, że kryzysu już nie ma, prawda?

Ale gra w szachy trwa. A może to gra wideo. W 2001 r. firma Ubisoft wypuściła grę pod tytułem „Ghost Recon” (Zwiad duchów) - siły dobra zwalczają post-sowiecką Armię Czerwoną najpierw na Kaukazie a potem w państwach bałtyckich. Zaczyna się od rosyjskiej inwazji Południowej Osetii. Potem gracze kontratakują i ostatni bój to Plac Czerwony w Moskwie. Ten scenariusz jeszcze się nie spełnił, chociaż inwazja na Gruzję już była w sierpniu 2008 r.. Tyle o wirtualnej rzeczywistości, wracajmy do szachów.

Z Ukrainą Rosja jeszcze nie skończyła. W tej chwili mamy taki regionalny mini Liban, z tendencją do deeskalacji, przynajmniej na razie. Ma się kotłować, ale nie za bardzo. Po pierwsze, aby się nie przelało za wschodnią granicę Ukrainy, bo Rosja chce u siebie spokoju. Po drugie, aby było gdzie posyłać ochotników: czeczeńskich nieislamistów czy rosyjskich neonazistów, którzy destabilizują władzę Putina. Po trzecie, aby czynem militarnym stworzyć rosyjską świadomość narodową i zaognić poczucie odrębności wśród rosyjskojęzycznych mieszkańców wschodniej Ukrainy, którzy w większości Rosjanami jeszcze się nie czują. Po czwarte, aby eksperymentować z innym niż konwencjonalnym rodzajem wojowania, wojowaniem politycznym (political warfare): siłami specjalnymi, wojną asymetryczną, cyberwojną, propagandą oraz dezinformacją.

Marek Jan Chodakiewicz

www.iwp.edu

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (25/2014)

fot. T. Gutry